W. T. B. I.

XVII

Monachium

Drezno. Weisserhirsch

20. VII. 1904 – 13. V 1905.

II

1) Daty

20 VII. 1904 Niunia z dziećmi przyjeżdża z Wenecyi, Villach i Wiednia do Krakowa o 2 3/4.

22. VII rano umarł Franciszek Górski w Ceranowie.

23. VII wyjeżdżam wieczorem do Warszawy. Jadą ze mną XX. Dominik i Janusz Radziwiłłowie na pogrzeb brata i ojca, X. Karola.

24. VII. rano w Warszawie. O 4 1/2, po śniadaniu w klubie, wyjeżdżamy na Małkiń, Jelaki do Ceranowa: Marylka Sobańska, Polcio-

wie i ja. Od Matkini jedzie z nami p. Ludwikowa Dembińska. Do Ceranowa końmi. Ekspotacya po 9 wieczorem: długi konwój świec. Na noc jadę do Sterdyni, gdzie mieszkają Marylka, Pia, Ludwik, St. Lubieński i radcowie Tow. Kred.: Godlewski, Zdziechowski, Załuski i Józef Ostrowski. Zgubiłem paltot!

25 VII 1904. O 12 msza w Ceranowie i pogrzeb. Śniadanie na miejscu: Konstanty Komierowski. – St. Lubieński podwozi mię do Sterdyni. Po ogrodzie z Augustem Cieszkowskim. Obiad, wint. Marylka, Pia, Cieszkowski, Antoś, ja siadamy sobie na ławce przed domem. Teologia po księżycu.

26. VII. Pani Dembińska i Piotr na śniadaniu w Herdyni. Oglądamy „romański" kościół w Zambrowie. Marylka, Pia, p. Dembińska, Antoś, Edzio Krasiński i ja na Ceranów, Jelaki do Warszawy, gdzie stajemy o 9. wieczór. Na kolacyi z Edziem i Antosiem w Europejskim hotelu.

27. VII. obstalowywuję sobie paltot. Po księgarniach. Z Pią na wystawie w „Artibus". Obiad całą bandą w hot. europejskim. O 5¼ z Pią i Antosiem do Woli, gdzie stajemy o 8½ i zastajemy c. Wandę.

2) Wola. Daty

1. VIII. 1904. Z Antosiem i c. Wandą do Warszawy. Interesa w

hypotece. Do Woli.

3. VIII. 1904. E. Platerowie, Ludwik, Pia i Antoś na jelenie. Niunia słabo

5. VIII. Dr. Goldberg ze Mszczonowa u Niuni.

6. VIII. Dr. Goldberg. Typus?

7. VIII. Polepszenie

9. VIII Z Mamą do Warszawy i napowrót

10. VIII Z Pią do Babska

11. VIII. Z Antosiem na obiad do Edzia Platera

12. VIII. Z Antosiem do Chełmońskiego

14. VIII Wieczorem: k. Sobańscy, Polaciowie, Staś, stryj Ludwik, p. Łagowski. Na obiad przyjeżdża p. St. Okęcki

15. VIII Prócz wymienionych wyżej gości na obiedzie: p. Helena Krasińska, Chełmoński, Edzio Plater

18. VIII Z Niunią do Warszawy, do dra Skłodowskiego i napowrót do Woli

22/3 VIII. Mizio Karski w Woli

3) 25. VIII. 1904.
Rano o 7. wraz z Łagowskim z Woli do Warszawy. Staję w Hotelu Europejskim. Sprawunki. Jaka Warszawa nudna i czcza dla turysty! Śniadanie z Miziem Karskim i jego córeczką. W galeryi obrazów na

Wierzbowej. U Gabryelki, której mąż jest w Petersburgu a synek zachorował. Przez jeden akt na farsie Bisson'a: „Na Teb na szyję" w Teatrze Nowym. Dobry „ensemble" z Winklerem na czele. W. Kosiakiewicz.

4) 26. VIII 1904

Warszawa – Gdańsk via Mława. Tu ciągle cerkwie tam sylweta Malborga. Czytam Nolhac'a: „Mme de Pompadour". W Gdańsku Hotel Reichshof. Do Zoppot do Marylki Morawskiej. Marysieńka Mańkowska wyjechała na wiadomość, że Bernard umarł w Afryce. Kolacya w Gdańsku w Rathskeller.

5) 27 VIII. 1904

Po mieście. W Marienkirche.
O 2-éj parowcem z Gdańska do Zoppot. Spacer łódką wioślarską, bez żagla, z Marylką, Stasiem i Tusią, jéj synowcami. Kolacya w Danziger Hof w Gdańsku. W podróży muszę być chory na żołądek.
Morze jak spokojne jezioro.

6) 28. VIII. 1904. Niedziela
Na mszy w kaplicy królewskiéj. Petri- i Trinitatis-kirche z zewnątrz (do Petri patrzałem tylko przez drzwi oszklone): wspaniałe sklepienie) [redacted]. W dość nudnem muzeum. Po obiedzie o 1½ do Malborga; stąd wracam o 6. i na chwilę do Zoppot.
Kolacya tam w Hotelu Werminghoff. — Nie, ta podróż może

być nauczająca, niżą nie jest. Jeszczem się nigdy tyle pruskiej buty nie natykał. A jednak wstydzić się im, bo wszystko Prusacy ukradli: kościoły Bogu, ziemię Polakom, hymn narodowy - Anglii, nawet swą nazwę obcemu krwią plemieniu)

7) 29. VIII. 07.

Ratusz Marienkirche. Statkiem do Zoppot i dalej do Hela.

[Morze wzburzone, zielone, pełne białych run, okręt husta się, pomost co chwila zalany, zabryzgany pianą. Chorują do okoła. Na płd. cyplu Heli leży się mętnie na piasku, patrząc jak fala liże brzeg i słuchając świergotu niezliczonych małych mewek, jaskółek morskich, ulatujących nad głową.

Duże szare i białe czarnogłowe mewy ~~~~ stoją spokojniej, rzędem na brzegu. Duże parowce przechodzą blisko.) W restauracyi Kurhausu spotykam Paczkowskiego i Tad. Szułdrzyńskiego. Razem z nimi do Zoppot, potem sam do Gdańska.

8) 30. VIII. 1904

Artushof. Kupowanie fotografij. Koleją do Zoppot. Ogromnie zimna kąpiel bez krzty fali. Obiad w Strandhotel (Traube). U Marylki: Kazio przyjeżdża w nocy. Znowu statkiem parowym do Hela, po morzu prawie gładkiem. Druga kąpiel, w prymitywnym zakładzie na Heli. W Zoppot u Marylki i do Gdańska.
Hotel Reichshof bardzo dobry.

9) 31. VIII 1907.

Po mieście. Tramwajem elektrycznym do Oliwy, ładna droga wśród willi, cmentarzy i pól pod lesistemi wzgórzami. Kościół gotycki bardzo długi, wysoki i wąski, lekko zbarokowany. Piękny ogród pół francuski pół angielski.

Z Oliwy do Zoppot koleją. Kąpiel i obiad w Strandhotel z p. Jadeuszem Szutdrzyńskim. Potem z kaziem i Marylką statkiem parowym z Zoppot na Brösen, Neufahrwasser do Gdańska i spacer po najciekawszych kątach. Koleją do Zoppot, gdzie Marysieńka Morawska przyjechała. Kolacya we czworo w Strandhotel. Jak ci ludzie dworują sobie ze mnie za to, żem napisał parę wierszy do żony! ([redacted]

10) 1. IX 1904 11.

Rano po Gdańsku i za paszportem dla brata Kazid. W Zoppot, gdzie się nie kąpię, bo mi wczorajsza zimna kąpiel nie posłużyła. Znowu obiad w Strandhotel i znowu z p. J. Szułdrzyńskim. Po 3. z Marysieńką i Kaziami na Helę, po morzu zupełnie cichem. Zachód słońca niebywałej piękności.

Zimne kuropatwy na Badestrasse №: 9, Villa Karpiński.

11) 2. IX. 1904. Ósma rocznica ślubu.

Rankiem chory: krzyżactwo musi wywołać atak żółciowy. Śniadanie w Rathskeller: Marysieńka, Kaziowie i ja. Z paniami jadę do Malborga. We czworo na kolacyi w Stolzenfels pod Zoppot

12) 3. IX 1904

O 9 do Torunia, gdzie staję o 1½.
Oglądam ratusz i trzy kościoły.
Obiad w Thorner Hof, gdzie kel-
nery z biedą ale mówią po polsku.
O 9. wieczorem do Warszawy.

13) 4. IX. 1904.

Janio i Berta. Rok temu dosta-
łem w Norymberdze ów list od
Jania, aby go nie odwiedzać w
Lipsku.
Polciowie dają kolacyę w Bristo-
lu: oni, Janiowie, ja.

14) 5. IX 1904.
Staś daje śniadanie w klubie:
Ludwik, Janio, ja. Wracam do Woli

15) Daty

6. IX. 04. Janiowie w Woli

10 IX Gromadna wyprawa do Guzowa

12 IX Michasiowie Sobańscy w Guzowie. Wracamy do Woli

16) 19. IX 1904 o 9 wieczorem z Woli.

20 IX. o 9½ rano w Krakowie

Od Trzebini z Jożkiem Mańkowskim. Obiad z nim w Grand Hotelu. O 2½ do Wrocławia. Hotel Monopol. U Hansena. Mało mię dziś Peter na śmierć nie zawadził, odprowadzając na kolej

17) 21. IX. 1904.

O 6¼ z Wrocławia na Drezno Hof do Ratysbony. Znam oczywiście drogę aż do Drezna ale i dalszą aż do Freiberg, dokąd jeździłem niegdyś oglądać Golde-

ne Pforte, potem zaś częśći od Hof na południe. Czytam Burckhardta Erinnerungen aus Rubens. O 7¼ staję w Ratysbonie i ledwo się na dworcu przeciskam przez wojsko wracające z manewrów. Hotel Grüner Kranz. Trochę po mieście, w jakiejś piwiarni, gdzie sami robotnicy siedzą. Miasto robi wrażenie ciche i smutne

18) 22. IX 1904.

Rano wkoło katedry, nad Dunajem rwącym i zielonym, na lewy jego brzeg do Stadtamhof po starym moście, Ratusz, hotel Goldenes Kreuz, gdzieśmy mieszkali w 1879 r. (Stryj Ludwik Tolo i ja), stare domy z wieżami, Schottenkirche. Śniadanie na dworcu i potem

drzemka. Katedra wewnątrz, S. Emmeram, wystawa sztuki chrześciańskiej. Kupowanie fotografij. O 4 do Monachium. Obiad w wagonie restauracyjnym. Biała plama Walhalli. O 6¼ w Monachium Hotel Wolff. Jestem zmęczony i nie chce mi się iść do teatru. Przebiegam miasto aż do Odeonsplatz, zachodzę na piwo do Luitpolda, nic się od 9 lat nie zmieniło, tylko ruch większy. I za Justizpalast, który był wówczas bielutki a dziś jest czarny wyrasta ogromny gmach w stylu modernistycznym, którego przed 9 laty nie znano. Cyrk Renza blisko hotelu. Pod namiotem, prawie bez koni a zato pełno atletów, psów i – 25 lwów o

ciekawych, odmiennych, indywidualnych fizyognomiach

19) 23. IX. 04.

Budzę się rano, zmęczony. Śniadanie w Café Luitpold i w nowem dla mnie Künstlerhaus. W Theatinerwe Frauen-kirche, po bilety na jutrzejszego „Orfeusza" Glucka. W Starej Pinakotece (Niemcy) i w Glyptotece. Drugie śniadanie w Vier Jahreszeiten. Po księgarniach, przed wystawami kunsthändler'ów. Chwila odpoczynku i czytania w hotelu. Na Theresienwiese, gdzie się już gotują do Octoberfest: malarze wypisują szyldy na barakach, restauratorzy ustawiają stołki pod wystawami, lwy ryczą już po menażeryach.

Te budy, te teatra, karuzele i anatomiczne gabinety mają coś banalnie kosmopolitycznego: doznaję wrażenia, że przed półrokiem widziałem te same świecące fasady w Genui koło Piazza d'Armi koło łożyska Bisagno. – Obiad u Schleich'a, zupełnie jak przed 9-ciu laty. I ponieważ w operze dają Gounod'a, a w teatrach jakieś denerwujące modernistyczne sztuki idę znów do cyrku, ale innego, Beketow'a. Więcej koni a są i ładne, ale brak tej precyzyi, która stanowi wartość cyrku. Tresowana zebra

–

Po 12. wychodziłem dziś z Pinakoteki, gdzie mi troje Francu-

zów przeszkadzało w spokojnem o-
glądaniu. Wystarczy wpuścić trzy
takie małpy do ogromnego gma-
chu, aby wszystkich ludzi wy-
kadzić. Francuzy są wszędzie
„en pays conquis", wrzeszczą,
sądzą głośno o wszystkiem i
wszystko porównywują ze ~~sobą~~ samymi.
Teniers przypomina im Bouchera,
„Mieris est parfait, je l'aime
bien, il est ~~mieux~~ bien que les pri-
mitifs" I tak dalej.
Unikając podobnych widzów-kole-
gów, wyszedłem na ulicę. Banalne
nowomonachijskie domy. Gorzéj, ba-
nalne a pozujące na klasyczną
prostotę (Ludwik I i Maks II),
jak dzisiejsze pozują na „Schwung"
oryginalność albo „Urdeutsch-
thum." Nagle bębny i zgiełk

towarzyszący małemu oddziałowi piechoty. Idą zmieniać wartę: żołnierze sztywni ale nie doprowadzeni do stanu machin, jak prusacy, nie zwierzęcy, jak pułk z głębi Rossyi i Turkestanu; oficer ma wprawdzie w oku monokl i jest „schneidig" ale widać, że rad prowadzi tę gromadę uczciwych, sumiennych ludzi, robiących z powagą, co im przełożeni, nie bez powagi, rozkażą. Tak jest, ten bawarski oficer wie, że z przekonania robi dziś to, co jutro robić będzie, służyć w armii i służyć temu krajowi. Może całe życie spędzić w koszarach albo na polu walki. I tu i tam będzie sobą. Słuchać jestto także za-

znacząc swą osobistość. Przykład:
Dezydery Chłapowski

Ja już nie mogę znieść marszu i muzyki wojskowej. Bo albo grają moskiewskie mużyki, knutem do znajomości nut doprowadzeni albo Francuzy, których patryotyzm kończy się zazwyczaj z muzyką, albo piszczą i bębnią Prusacy. Albo też, i ten widok najsilniej boli, idą z dumą, jak tutaj, ludzie, którzy na prawdę mają ojczyznę i wiedzą co te słowa znaczą. A ja tylko wiem, że nic nie mam.

Potem orkiestra błękitnego bawarskiego pułku stanęła pod sklepieniem tej śmiesznej „Feldherrn-

halle," która i jest i nie jest, „Lóg-
gią dei Lanzi", i zagrała wybornie
uwerturę „Tannhäusera").

20) 24 IX 1904.
Nowa Pinakoteka, gdzie jest
tuzin zupełnie pierwszorzęd-
nych obrazów. Po śniadaniu u
Schleicha idę się przespać. Po
mieście. (Do Hoftheater na „Or-
pheus u. Eurydice" Glucka.
Geiger, która śpiewa Orfeusza
ma nie alt ale mezzosopran
tak, że jej głos w scenach z
Eurydyką nie robi nigdy wraże-
nia męskiego. Gra jako tako
z wyjątkiem sceny w piekle, bo
to jest piekło a nie Hades.
Scena ta jest w ogóle źle ~~...~~
ułożona i utrzymana w złem

tempie. Rzecz dzieje się za gazą z poprzecznymi ciemniejszymi pasami chmur, co nadaje siedzącym lemurom pozór zebr. Cała akcya kupi się po l. str. na wywyższeniu, gdzie Orfeusz stoi wśród kilkunastu znamienitszych mieszkańców i bóstw podziemia. Geiger śpiewa swą aryą i gra całą scenę bez żadnego akcentu ni siły. A sytuacya jest jednakże ta: do piekieł dostał się żywy człowiek i zaraz w nich zawrzało. Cóż dopiero, kiedy zażądał, aby go przepuszczono aż na pola elizejskie i pozwolono zabrać z nich kochankę. Gromada potworów musiała syknąć jak rozpalona blacha, na którą kropla wody spada. A potem, dopiero potem

kołyą się zwolna dziwadła, straszydła i demony, jak fale morza pod wieczór, kołyą się na głos Orfeusza. Ta scena wymaga ze strony chóru i statystów wrzenia, burzy, ze strony altystki stopniowania, potęgi, śpiewaczego majestatu.

Jak Hastreiter schodziła z wyżyn w czeluście, jak opanowywała całe piekło! Po swojemu, bardziej posągowo, bardziej plastycznie niż muzykalnie robiła to Brema. Dzisiejsza zwyciężała głosem.

Pierwsza scena przy grobie – niestety ani „tumulus," ani sarkofag Scipiona jak w Teatro Costanzi – pod cieniem pinij i cyprysów. Druga, piekielna, mniej szczęśliwa, trzecia, w błogim gaju, dobrze ułożona i malownicza. Tylko prze-

padło mi gdzieś solo „duszy szczęśliwej”, tak ślicznie śpiewane w Paryżu przez p. Laisné. Pląsy duchów zupełnie ładne. Następna scena _ wątpliwości i śmierć Eurydyki odbywa się znowu w gaju a nie, jak zwykle, w skalnym parowie. Geiger śpiewa znowu swą wielką aryę zbyt miękko. Może się język do tego przyczynia. Po włosku dramatyczne pytanie: „che farò senza mia Euridice?”, po francusku przynajmniej bolesne zaznaczenie faktu „j'ai perdu mon Euridice”, po niemiecku refleksya: „und ich habe sie verloren”

Pierwszy raz widzę Eurydykę, która na drugi plan usuwa Orfeusza. Nie wiem czy Frl. Ko-

była jest ładna, zdaje mi się nawet, że brak jej „biustu", ale śpiewa, gra i nosi grecki strój wybornie. Wygląda, jakgdyby uciekła prosto z Glyptoteki.

Kolacya u Schleicha.

21) 25. IX. 1904

Frauenkirche. Piechotą ~~do~~ Izary i o 11. do Nationalmuseum. Jest to taki drugi olbrzymi świat, jak norymbergskie Germanisches Museum. Może nawet jeszcze większy ale mniej obfity w arcydzieła, bo też wyłącznie bawarski. Za to bez porównania lepiej urządzony: (w muzeum wolę światło od nastrojów. „Was heisst es stets von Stimmung reden?"

Po obiedzie u Schleicha do Se-

cessyi. O Goethe. Te nastroje! To już tylko chwilami sztuka, prawie wyłącznie choroba. Przed dziewięciu laty zadziwiła mię i po części zachwyciła (świeżo rozbudzona) w niemieckiej sztuce zdrowa młoda zmysłowość. Dziś mam przed sobą psychopatyę na erotycznym podkładzie i szereg dziwactw na przeróżnych podkładach.

W operze na „Tannhäuser" (od 6½ do 10½).

Landgraf	Bender
Elżbieta	Frl. Morena
Tannhäuser	Knote
Wolfram	Feinhals
Pastuszek	Frau Bosetti
Venus	Frau Senger-Bettaque

Doskonałe, śliczne przedstawienie. Mor-

na podziwiać tę orkiestrę, prowadzoną dziś coprawda przez Mottla, nawet po wiedeńskiej. Mottl był dawniej dyrektorem orkiestry w Karlsruhe, gdzie jego żona śpiewała Wagnera: widywałem i słyszałem ich oboje na koncertach Colonne w Theatre du Chatelet. Obecnie zamianowano go kapelmistrzem w Monachium: tym razem, sądzę, człowiek miejsce zdobi.

Można również admirować tutajsze dekoracye do „Tannhäusera" nawet po paryskich, t. j zwłaszcza po Venusbergu i Najadach. Opera paryska może sobie być i jest pod względem muzycznym budą, ale posiada malowidła Pawła Baudry i dekoracye, których piękność przechodzi wszelkie oczekiwanie,

wszelkie prawdopodobieństwa. Otóż i po Paryżu wydają się dobrze monachijskie transparenty (Europa, Leda, łoże) i monachijskie baletniczki.

Nakoniec nawet kto widział Malten jako Elżbietę może uledz czarowi panny Berty Morena. I ta kobieta zdaje się mieć duszę. Młoda, w pełnym fizycznym rozkwicie; profil piękny. Śliczna linia szyi, tej specyalnie pełnej szyi, którą miewają śpiewaczki; dotąd ani śladu „double menton". Ramię raczej suche, kostka cienka, ręka o wykwintnych długich, ruchliwych palcach, ręka wielkiej aktorki. W scenie powitań (akt II) nie umywała się ta śliczna młoda kobieta do starej wiel-

kiej Malten, ale słuchanie pieśni współzawodników (akt II) było wyborne a w akcie III, przy modlitwie pod krzyżem, w śledzeniu twarzy pielgrzymów są rysy indywidualne i nowe.

Pani Senger-Bettaque ma tę specyalność, tę powiem dziwną oryginalność, że chociaż śpiewa Wagnerowską Venus jest zupełnie ładna (Venus w Tannhauserze jest zawsze tłusta, gruba i paskudna, musi to być tradycyą sceniczną). Ramiona i ręce mają nie tylko dramatyczną ale własną, plastyczną wymowę.

Pastuszka śpiewała słabo imć pani Bosetti, która wczoraj udawała Amora. A ten pastuszek śpiewa śliczne rzeczy.

Rola tytułowa była przyzwoicie śpiewana i grana. Opowiadanie w III akcie wypadło nawet doskonale i – bei Licht besehen – podobnie jak II akt „Lohengrina" staje się słuchaczowi coraz piękniejszem, zrozumialszem, prostszem. Prostą, prostą jest każda wielka sztuka.

Boże, który stworzyłeś Michała Anioła, Rafaela, Rembrandta, Velasqueza a także Khnoppa, Klimta, Siedleckiego, Odillon-Redon oraz Th. H. Heine'go, ludzi obok plugawego robactwa, dzięki Ci, żeś rzucił w świat muzykę. Ta sztuka może być zmysłowa i niechaj nią będzie, boś Ty i zmysły stworzył Święty Boże, ale nie może być brudna.

Aniołowie w niebiosach chwalą
Cię muzyką i pieśnią.
Po teatrze kolacya u Schleicha
i piwo w Café Neue Börse.

(26) Dla młodej kobiety o świeżej cerze niemasz korzystniejszego tła nad wypłowiały gobelin. Żywa twarz śmieje się i nie wiedząc nawet o tem, natrząsa się z martwych.

(27) Bez żadnych artystycznych zamiarów stylizuje dziś człowiek naturę. Porządnie prowadzony sosnowy las na Szlązku pruskim jest podobniejszy do lasu na „Tumanie" Malczewskiego niż do borów w Radomskiem, które Jacek za młodu oglądał.

28) Głupio jest płakać w teatrze, nawet podówczas, kiedy się ani krew niewinnych ani łza kochających nie leje. A jednak, kiedym się na początku II aktu „Tannhäusera" dowiedział, z ust Elżbiety, że sala zamkowa jest właściwie przynależnością poety, który w niej niegdyś śpiewał, że sala ta stała się jego a nie monarchy królewszczyzną, ja, stary wyga teatralny, zakrytem sobie twarz chustką, bo miatem po prawej ręce dwie samice ze Stanów Zjednoczonych, europejczykowi zaś nie wypada pokazać ani swej duszy ani swej słabości córkom narodów niedostatecznie lub powierzchownie zeuropeizowanych.

(29) Odrestaurowali stary dworski 33
teatr, który przed laty dziewięciu
nie był wzorem czystości. Dzisiaj
stanowi znowu ładną ramę dla dzieł
szlachetnych, kiedy się podniesie
zasłona z Aurorą Guido Reni'ego,
dobrze jest nie tylko „Orfeuszowi"
ale i „Tannhäuserowi" wśród
linij meandrów, otaczających ot-
wór sceny. Szlachetne dzieła ma-
ją jakieś powinowactwa tajemne
i ten szczyt, ten arcywzór styli-
zowania, którym jest rysunek me-
andru nie szkodzi Wagnerowi. Ale,
co nie daj Boże, niech się jaki
Wyspiański w Niemczech uro-
dzi i wystawi tu swoją „tragoe-
dyę" albo ten meander, albo, co
daj Boże, ta „tragoedya" przepadnie

30) „Aurora" Guido Reni'ego, zastosowana do kwadratu kurtyny, w kompozycji obcięta, nie działa, nie odgrywa swej roli, nie spełnia swego artystycznego zadania. Dzieła sztuki rodzą się nie tylko z określoną z góry skalą wielkości ale i z formatem. Stosunek linii figur do wysokości i długości obrazu nie jest bynajmniej obojętny. Kurtynie monarchijskiej brak tego, co stanowi największy czar obrazu: pędu, wrażenia rytmicznego pochodu.

31) Starzeję się widocznie, bo w sztuce szukam dziś coraz bardziej artystycznej intencji, programu, woli. Skończyło się z optymistyczną wiarą w bezwiedność twórczą, zwaną

także przez partaczów natchnieniem. Starzeję się. To nie młody ale wiekowy Goethe powiedział: „so kommandirt die Poesie!"

32). Th. H. Heine wystawia w „Secessyi" dwa obrazy: „Der Kampf mit dem Drachen", „Die Vestalin"

Pierwszy jest wyzwaniem, zniewagą całego rycerstwa i całej rycerskości od Perseusza do św. Jerzego, jest policzkiem dla wszystkich artystów, którzy podobnych zbawców w blasku przedstawiali. Donatello, Carpaccio, Rafael, Benvenuto – wszyscy w kąt, wszyscy „vieux jeu" t. j. „ancien régime". Smoka zabił dziś błazen i całuję w rękę uwolnioną księżniczkę, ubraną w

kostium 1830 r.

Drugi obraz, Westalka, przedstawia brutalny pocałunek wyuzdanej kapłanki z czartem czy murzynem wobec dymiącego ołtarza.

Takie są ideały p. Th. H. Heine'go, najsłynniejszego ze współczesnych artystów monachijskich, arcymistrza w „Simplicissimus"

I wystawa, na której można te niedowcipne lichoty oglądać, mieści się, mniejsza o to, że w gmachu o korynckich kolumnach, ale naprzeciwko Glyptoteki: Th. H. Heine twarz w twarz z Praxitelesem. Dotychczas kiedy naprzeciw ołtarza stawały bydlęta to tylko po to, ażeby pod toporem ginąć.

(33) Że my Polacy, naród poza poezyą pozbawiony przeszłości artystycznej, nie posiadający muzeów, literatury krytycznej, prób estetyki samodzielnej, naród, szukający sztuki po omacku, że my produkujemy takich rzeźbiarzy jak Biegas i Dunikowski — to może być bolesne, ale jest zrozumiałe

Że naród dawno przeżyty i zgniły, jak Francuzi, naród bez czci — prócz dla pieniądza — i wiary — prócz w zabobony — że Francuzi rodzą sobie sztukę bez sztuki, sztukę, która tylko denerwuje, bawiąc rozstraja albo zaostrza zmysłowy apetyt, ale nigdy nie uszczęśliwia, nie rozbraja i nie uzdrawia — to jest naturalne.

Ale, że południowe, katolickie, rasowo czyste Niemcy wydają w sztuce takie ohydy, takie dowody upadku i rozkładu — tego pojąć nie mogę. Są przecież szczęśliwi, bogaci, umysłowo pierwszorzędni, a nie przepracowani, nie przeżyci intelektualnie, nie przesubtylizowani. Są zdrowi, prości, normalni. Wychowali się na Ewangelii, na Goethem i Szyllerze. Ukochali Grecyą jak żaden inny naród na świecie. Jeżdżą do Włoch jak do ojczystych stron. Śpiewają po księżycu ballady tak błękitne jak noc miesięczna, tak czyste i przejrzyste jak światło bladej Seleny. Mają kobiety ładne, pulchne, ziemskie, kochające, i zupełnie zadowolone życiem

na tej planecie, w tym kraju, w tem miasteczku, przy tej lipowej alei, gdzie je Stwórca osadził. I bywało że umieli się bić za ojczyznę, nawet za tę formułę ohydną w swoim hierarchicznym układzie: „für König und Vaterland", umieli ginąć bez patosu i bez blagi.

A dziś biorą święty płomień do ręki, ażeby własne domostwo podpalać.

34) Hans Holbein ojciec w Alte Pinakothek

Na ośmiu scenach z życia Maryi P. dominuje jasnobłękitna plama płaszcza Madonny, otulającego ziemnoszafirową suknię. Łysy starzec wciąż powraca: na Maryi P. oddanej do świątyni, na Trzech kró

lach jako jeden z mędrców, na Obrzezaniu jako operator. Architektoniczne motywy u góry - złotem malarskiem.

Na ośmiu scenach z życia Chrystusa owe architektury są „gran in gran". Gdzie Chrystus nie jest nagi (jak np na Biczowaniu, Koronowaniu cierniem, Ecce Homo, Zmartwychwstaniu) występuje również szata jego niebieska, ale jest mniej widoczna niż na cyklu Madonny, mniej silnie stanowi o jasności i barwie obrazu.

35) Mój Boże, taki jestem fizycznie lichy, tak łatwo się utrudzę, takiem zmużeniem opłacam każde wzruszenie, wrażenie, taką jałową świadomością nie-

mocy każdą chwilę zachwytu i zapamiętania, a taki bywam, taki jestem szczęśliwy.

Bo do starego, do bezpłodnego, do zmartwiałego Ty mówisz sam, jak z ognistego krzaka, zaprawdę mówisz, o Boże. Tak, to Ty odzywasz się do mnie kamiennym głosem greckich posągów, pieśnią Glucka i pieśnią Wagnera. Poza Tobą niema nic – trwa tylko dotąd Zły, ojciec i razem kochanek Brzydoty a Tyś jest wieczny, niewysłowienie wielki i piękny jesteś, o Boże, w Twych dzieciach i dzieciach Twoich sług, dzieciach podwójnie Twoich.

35) 25. IX 1904

Jakto czasem pewna sztuka w pew-

nej chwili specyalnie smakuje! Godzina w Glyptotece sprawiła mi dziś ogromną cichą radość, czar, który mię już do wieczora nie opuści.

Czasem godzina zachwytu da człowiekowi więcej zrozumienia niż całe miesiące badania. Ale nie wolno czekać na tę godzinę w bezczynności i optymizmie. Jak przy owej ewangelicznej sadzawce należy być zawsze w pogotowiu, bo nie wiadomo, kiedy anioł zstąpi i fale z martwoty obudzi.

Sprawunki, księgarnie, Ludwigskirche Śniadanie w „Vier Jahreszeiten". Stara Pinakoteka. W piwiarni hotelu „Deutscher Kaiser". Zmiana pieniędzy. W Hof- u. National-

(Theater (Operze) na „Kätchen v. Heilbronn" Kleist'a.

Graf v. Strahl — Hr. Stury
Kätchen — Frl. Reubke
Kunigunde v. Thurneck — Frl. Dandler

Ci ludzie nie umieją mówić, ruszać się, chodzić. A to nie przez brak szkoły, jak u nas, ale przez złą czy połowiczną szkołę. Wytwarza się w Niemczech jakiś konwenans gry w historycznych dramatach, coś nakształt („stylu" paryskiego w „Odeonie", odrębny germański kabotynizm jasnych długich bród opadających na krągłe brzuszki bohaterskich tenorów i rycerzy jak Wetter von Strahl, moda naiwności, którą takie panny Reubke uważają za teatralną odmianę głupoty.

Byłem już dwa razy na „Käth-

chen von Heilbronn": w Dreźnie gdzie tytułową rolę grała Baoté i w Berlinie, gdzie rycerzem był Sommersdorff a dziewczyną Sorma. Pamiętam ją przechodzącą przez ruczaj. Dziś nie wytrzymałem do końca.

37) Co to jest germańskość w sztuce w przeciwstawieniu do latynizmu?

Do licznych prób odpowiedzenia na to pytanie, dodaję tę jedną.

Włoch zestawia ze sobą czyste, niezmięszane farby i, o ile o muzyce mówić mogę, czyste tony. We wszystkiem, co germańskie jest podkład: tu barw, które mają przygotować przejście, tam orkiestry.

Solista jest z urodzenia Wło.

chem, Wagner zaś jest Niemcem „par définition". Rembrandt najbardziej, Goethe najmniej germański z Germanów.

Ale to wszystko jest tylko kręceniem się około jądra zagadki. Bo czemu np. witraż nie powstał we Włoszech?

(38) Napis na nowym domu w Monachium:

Zeit eilt, theilt, heilt.

(39) Dusza, idąca na ziemię, aby wstąpić w ciało dziecka, które się miało narodzić, spotkała w drodze duszę człowieka, który właśnie był skonał. Dziecko rzekło do starca: „Ty wychodzisz ze życia, ja do niego idę. Powiedz mi, co mam

zabrać ze sobą, czego mi tam wśród ludzi najwięcej zużyć wypadnie?" Człowiek odpowiedział: „pogardy."

40) 27. IX. 1904.

Mglisty, dżdżysty dzień. O 8½ do Augsburga. Monachium doprowadziło do tego, że ma browar utrzymany bardzo porządnie w stylu romańskim z fryzem arkadowym i lizenami (Augustinerbräu). Kraj równy, ładny, ludny. Dużo pastwisk i ogromne stada bydła. O 9½ w Augsburgu. W galeryi: śliczna głowa przypisywana Leonardowi da Vinci, Jacopo dei Barbari, dwa zupełnie do siebie niepodobne obrazy pędzla Zygmunta III Wazy, prace starego H. Holbeina i t. d. Obiad w hotelu „Drei

Mohren". W ratuszu i katedrze, 47
gdzie są śliczne obrazy Holbeina
ojca, zwłaszcza kąpiel M. Boskiej
po jej urodzeniu. O 4½ do Mo-
nachium. – Po mieście. Wczesny spac

41) 28. IX. 1904
Deszcz na dobre. Na poczcie, po
bilety. W Glyptotece i Starej
Pinakotece. Czytam pilnie „Cice-
rone" Muthera; nie można mu od-
mówić odwagi: traktuje Rafaela
jak ja Stachiewicza. Jeżeli jeszcze
wrócę do Augsburga, to może
rozgryzę malarzy niemieckich, współ-
czesnych Dürerowi.
Wieczorem w Theater am Gärtner-
platz na dwóch aktach wiedeń-
skiej farsy z kupletami: „Das
gewisse Etwas". Nie wiedzieć, dla

czego przeniesiono akcyę z Wiednia i Wiener Neustadt do Paryża i Pikardyi. Przedstawienie dobre, nie bez prowincyonalnego zacięcia. Niejaka Gisela Fischer powinna być bardzo wesoła i pełna charakteru w rolach ~~dziewczyn~~ wiejskich bawarskich.
Kolacya w „Vier Jahreszeiten" i na piwie w „Café de l'Opéra"

42) 29 IX. 04.

Rano Stara Pinakoteka. Po poł. u Schack'a, gdzie mię obok Böcklina Schwind zupełnie chwyta. Do Feuerbacha miałem zawsze pociąg, bo trochę klasycznej krwi płynie w żyłach tego nerwowego człowieka, ale mię ~~Schwind~~ dopiero teraz, za to zupełnie opanował.

Władzio Skrzyński, u którego

byłem, wyjechał za urlopem.

Targuję się, jak mogę, z najgorszym z żydów, bo Niemcami i katolikami, którzy nie chcą okraść przy zmianie pieniędzy. Chwilę w sklepie z obrazami i sztychami u J. Littauer'a... Czemu mi żadna ciotka nic nie zapisuje? Cobym ja rycin nakupował!!

(To jest dziwna rzecz. Coraz częściej, bo codziennie, niemal nieustannie, puka śmierć do drzwi każdej ~~[illegible]~~ izby, w której siedzę, a rośnie we mnie chęć kupowania pięknych rzeczy, wytwornych reprodukcyj, otaczania się pięknością, jakgdybym miał jeszcze długie życie przed sobą.)

„Freischütz". Kolacya u Schleicha.

43) 30. IX. 04.

Trzeba zmienić „menu". Od rana w Glaspalast.

Petroniusz mówi w „Quo vadis?" do Nerona, że jedna naga kobieta pociąga więcej niż tysiąc nagich kobiet. – Jeden dobry obraz to więcej niż dwa tysiące obrazów.

Po śniadaniu w „Vier Jahreszeiten" wracam do Glaspalast. U księgarza.

Wieczorem w Café de l'Opera. Zdaje mi się, że przed dziewięciu laty nazywało się to po prostu „Löwenbräu". Tu siadywałem wieczorami i pisałem notatki.

44) 1. X. 1904.

Augsburg. Galerya. S. Ulrich. Katedra.

Śliczny dzień. Rano na równi-
nie zielonej mgła i efekta à la
Corot. Z powrotem – jakby szereg
litografij z Karlsruhe, barwnych,
jesiennych, czerwonych i złocistych.
Po obiedzie w „Vier Jahres-
zeiten" w „Münchener Cabaret"
(„Sieben Tantenmörder"). Słaba
imitacya Monmartre'u. Berliń-
skie „Schall und Rauch" było o
wiele wyższe.

45) 2. X. 1904. Niedziela.
Paulskirche. Octoberfest: gwarno,
tłumnie, wesoło. Wieś z Tunisu
z wielbłądami, beduinami, danse du
ventre, „fantazią" i t. d. O 7-ej
na ślicznem przedstawieniu „Fausta"
(część I) w Prinz-Regenten-Thea-
ter. Wnętrze gmachu wspaniałe, uro-
czyste, prawdziwa „Festhalle".

Faust Herr Monnard

Mephistopheles Hr. Wohlmuth

Grätchen Frl. Swoboda.

Ta ostatnia gra cudownie.

Kolacya z malarzem Szańkowskim

i jego przyjacielem Watin'em.

46) 3. X. 1904.

Z Monachium (lichy hotel Wolff) do Drezna (Hotel Continental)

Po mieście, kolacya w piwiarni hotelu „Stadt Gotha"

47) 4. X. 1904.

Galerya. Międzynarodowa wystawa sztuki; b. ciekawy dział retrospektywny. Ogród zoologiczny.

„Tannhäuser". Krull śpiewa Elżbietę po Malten.

48) 5. X. 1904

Galerya. Obiad w Sindiga Hotel Europeischer Hof. Wystawa obrazów. Adam Tarnowski

49) 6. X. 1904.

Galerya. Obiad u Sindiga Wystawa obrazów. O 5. do Wrocławia.

50) 7. X. 1904.

Muzeum i Sprawunki. Obiad u Hansen'a. Do Krakowa w towarzystwie XX. Pawłów Woronieckich.

51) Daty

15. X. 1904 pierwszy wykład u Baranieckiego.

17. X. Bardzo słaby. U doktora Krokiewicza.

26 X. Stryj Ludwik przyjeżdża z Lu.

ciem. Odczyt Tomkowicza o zamku na Wawelu w Kole artystyczno-literackiem.

5. XI. Stryj odjeżdża. Z Luciem i Tomkowiczem do Balic. Friedman gra po obiedzie.

25. XI. Niunia wraca z Turwi (13. XI. urodzenie się Zuli Morawskiej)

3. XII. Wieczorem z Niunią do W. Woli.

5 XII rano z powrotem do Krakowa.

22. XII. Wieczorem z Niunią do Woli. Peter i Julek Potoccy.

31. XII. Rano z Ludwikiem do Warszawy. Zawieja i mróz. Spóźnienie pociągów. Interesa. Obiad u Stryja w Bristolu: Dmochowski, Gucio Chłapowski, Peter, Ludwik, Mostowski i ja. O 1½ w domu.

Antoś ma wrzód pod pachą i

został w Woli.

1. I 1905. U Krywulta. Świadectwo u Stryja. Wizyty (Sienkiewicz, Guciowa Lubieńska, Marta Krasińska, c. Wanda, Józio, c. Julka, X.X. Woronieccy). Obiad liczny na Foxalu. – Z Ludwikiem w Filharmonii. U Józia, gdzie zastaję jego sekretarza. O 1½ w domu.

2. I Interesa. Towarzystwo Zachęty. Świadanie w Europ. Hotelu z Dmochowskim i T. Chłapowskim. Wizyty np. u Benni'ego (Jerozolimskie, 66). U dr. Pawińskiego i adw. Szteynera (Krak. Przedm. 30). Obiad u Stryja. Port Arthur wzięty. U p. Ordężyny. O 12 do Krakowa.

3. I. Z Granicy do Krakowa z dr. Koperą.

52) Daty z wycieczki [crossed out] poza Kraków
4. III 1905
Rano o 7/18 z Ninunią do Wiednia.
Dzień mglisty, dopiero po południu godzina słońca: rude dęby, czerwone brzozowe zagaje. Żona jakiegoś polskiego posła do Rady Państwa (Stworzeński?) jedzie z nami i chciałaby gwałtem zawiązać rozmowę. Zatapiamy się jednak w czytanie, ja w „Catholicisme et Romantisme" księdza Delfour, jedną z najgłupszych książek, które czytałem. Autor stoi na straży Francyi t. j. XVII i'ej stulecia, jej wielki epok (XIII, XIV, XV) nie rozumie, jak i o XIX niedorzeczności wypłata.
O 3¾ w Wiedniu. Hotel Residenz czysty ale drogi. Obiad u Meissla.

W operze na śliczuem przedstawieniu „Tannhäusera”. Widziałem go już tutaj w 1895 r z Winckelmannem. Dziś taka obsada:

Landgraf – Hr. Mayr, jak prawie wszyscy landgrafowie gruby, niski, niezgrabny i pospolity. Ale jak wielu z nich śpiewa pięknie

Tannhäuser – wspaniały Slezak, wspaniały w grze i śpiewie

Wolfram – Feinhals, b. dobry. Widziałem go przeszłej jesieni w Monachium.

Venus – Fr. Förster-Lauterer. Tym razem gra i śpiewa tę rolę piękna kobieta

Elisabeth – Fr. Sedlmayr. Niezła śpiewaczka. Fatalna aktorka Plama na przedstawieniu. – Idziemy do Spatenbräu.

53) 5. III 1905. Wiedeń

Na mszy u św. Szczepana. Galerya Ak. Sztuk P. zamknięta. Obiad u Meisla'a ze Zdzisiem Morawskim. Peter. – Idę po bilety do teatrów. Trochę odpoczynku w hotelu. U Meisla'a. W Theater an der Wien na operetce „Pufferl", z Girardi'm w roli tytułowej. Gerda Walde, dość ładna i miła w głównej kobiecej ~~[illegible]~~ roli.

54) 6. III. Wiedeń.

Rano w Albertinie, gdzie mi oświadczają, że moja akwaforta jest w istocie Rembrandtem, ale odbitym z autentycznej płyty koło 1820 r. przez Basan. Z Nianią w galeryi Liechten.

stein. U Meisla z Petrem. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Oglądamy okto, ja na wystawę Ropsa. Wieczorem w Burgtheater „Die Zwillingsschwester" Fuldy z Kainzem, Hartmannem i panną Witt.

55) 7. III

Sam w galeryi. Po obiedzie sprawunki, u Iziów Wodnickich. – W Theater in der Josephstadt: „Die herbe Frucht" Roberta Bracco. Gustav Maran i Frieda Wagen.

56) 7. IV. Popielec.

Sam w galeryi. Sprawunki. O 11.0 w. do Krakowa. Pijani Moskale i Francuzi nie dają nam spać

57) 12 III i 19 III dwa wykłady o katakumbach – w Tarnowie.

58) 14. IV. 1905.

Po ostatnim (przed świętami) wykładzie u Baranieckiego i po skonstatowaniu, że od dwóch dni gorączka u Franka zwolna ale ciągle ustaje, wyjeżdżam o 2 1/2 do Wrocławia. Nie czytam nic, nie patrzę na nic, a (nie mając towarzyszy podróży, cieszę się, żem jest sam, nikomu nie znany, nie zdolny nikogo urazić i narazić sobie. I to mię powoli uzdrawia.

Hotel Kaiserhof. „Sole frite" u Hansen'a.

59) 15. IV. 1905

Wstaję tak, aby z hotelu prosto

nic na kolej. O 10½ do Drezna, śniadanie w wagon-restaurant, w Dreźnie o 4-ej. ⟨Chodzę piechotą po mieście i zachodzę aż do zool. ogrodu, gdzie występuje trupa Indusów. Ku memu wielkiemu żalowi wszystkie podobne trupy egzotyczne są zupełnie do siebie podobne. Mężczyźni połykają ogień, zjadają miecze, kobiety tańczą, rytmicznie, sucho uderzając nogami o klepisko czy podium i kołysząc się w biodrach. Towarzyszy temu wszystkiemu ~~bodaj~~ czy nie ta sama żałośliwie kołysząca, jednostajna melodya i monotonny ~~~~ głuchy huk bębenków.⟩

W Central-Theater, gdzie występuje towarzystwo berlińskiego Apollo-

Theater. „Frau Luna", farsa w stylu paryskiego Chatelet, z baletem i apoteozami w różanych pałacach, a z drugiej strony rodzajem „kalauer'a", humoru i muzyki rzepetnie berlińska. Dużo ładnych, nie b. zgrabnych kobiet; najładniejsza, blondynka o dobrze narysowanym profilu i niezapominajkowych oczach zowie się Lotte Klein.

Na krótką kolacyę do Lindig'a „Europeischer Hof."

W domu czytam „Chłopów" Reymonta.

60) 16. IV. 1905

W kościele. W Muzeum. Dawny mój uczeń, p. Bojczuk, Rusin stypendysta X. metrop. Szeptyckiego;

oprowadzam go dokładnie po całej galeryi. – Na śniadaniu ~~w~~ „Stadt Gotha". Do domu, pisanie, studyowanie i krótka drzemka, potem do Schauspielhaus na „Juliusza Cezara". Dekoracyjnie doskonałe przedstawienie. Z aktorów wybija się tylko jeden Wiecke, którego tu już widziałem w roli tego samego Marka Antoniusza – w „Antoniuszu i Kleopatrze". Dzisiaj był b. dobry w III akcie, chociaż może za mało przemyślny i przebiegły a nadto przejęty i sercem i żalem.

Kolacya w Sendig's „Europeischer Hof", bo „Stadt Gotha" przepełnione

Jeden los czeka peizażystów i powieściopisarzy, chwilowe najżywsze uznanie a potem cień zapomnienia. I powieściopisarz i malarz krajobrazów wypowiadają w sposób prosty, wszystkim zrozumiały, ~~obecny~~ stosunek ogółu do natury i do miłości. Ale wszystkowo tylko wyrażają się o wielkich zagadnieniach życia np. o bycie po śmierci. To jest sprawa, której się według usposobień albo mody dnia załatwić nie da, i którą się co ważniejsza, codziennie ~~[illegible]~~ po swojemu ~~[illegible]~~ wznowić może. Filozofii brak krajobrazom, chociażby były najwykwintniejszymi przelotnymi „stanami duszy", brak ich powieściom, bo dają obraz rzeczy istniejących, albo, kiedy są historyczne, obraz tego, co rzeczywiście istnieć

było powinno. Wyjmuję oczywiście z pod uwag „Wyspę śmierci" Böcklina albo śmierć Litki w „Połanieckich" Sienkiewicza.

Bo to są poeci.

Moje uwagi potrzebują przetrawienia, uzupełnienia, ale są, jak sądzę, słuszne.

61) 17. IV.

Rano w Albertinum, naprzód sam, potem z Bojczukiem. Śniadanie w Stadt Gotha. Decyduję się odłożyć wyjazd do Weisser Hirsch do jutra. Ogród zoologiczny. W Grosser Garten. Niema biletów na Kainza występ w Residenztheater, teatra dworskie zamknięte, idę więc znów do

„Central-Theater" na wesołą pantomimę „Die Damen vom Ballet", gdzie dużo ładnych kobiet. – Potem operetka Offenbacha „Die Zaubergeige", staroświecko czuła i b. ładna. Lotte Klein znowu śliczna i dobra.

Kolacya u Sindiga.

62) 18. IV. 05

O 10. rano fiakrem do Weisser Hirsch. Śniadanie drugie. Najęcie mieszkania u p. C. Koppelt. Obiad bez chleba i napojów ale z mięsem. Koleją sznurową do Loschwitz. O 4-ej konsultacya u dr. Weidnera, bo dr. Lahmann chory. Bürstenbad. Podwieczorek już przepisowy: jeden banan. Spacer po błocie. Kolacya: jajecznica,

sałata, rzodkiewki i pomarańcza. 67
Koncert w sanatorium: sopranistka, skrzypicielka, pianista.
Kończę pierwszą część „Chłopów" Reymonta. Jest w tem wielki epicki zakrój.
Z rana deszcz ze śniegiem, potem deszcz i wyławica przez cały dzień.

63) 19. IV. 05. W. Środa.
Wstaję o 6 ½. Rückenguss. Cacao i pomarańcza. O 10. Sonnenbad (elektrisches). O 10¾ pomarańcza i Albert z owsianej mąki. – Piechotą do pałacu na Albrechtsberg, tramwajem elektr. do Waldschlösschen. Nad brzeg Elby. Piechotą do Albrechtsberg, tramwajem do domu. O 1. obiad: sznycel ze szpinakiem i ryżem, sałata, jakaś ~~[illegible]~~ legumina). W domu

druga część „Chłopów". [Do Bühlau 4. masaż. o 6½]
M. 4. a 5 pomarańcza. (dwie figi suszone, trochę orzechów, pomarańcza i ryż z szynką, rzodkiewki [maślanka] i sałata. Przed kolacyą do Loschwitz i na moście. Po kolacyi do lasu tramwajem. „Chłopi"

64) 20. IV. 05. W. Czwartek.
Rano ku Elbie. Po obiedzie do Drezna: 3/4 godziny w muzeum. [Powrót Elbą] Po kolacyi tramwajem na Brühlsche Terasse, którą z temi światłami znam od lat 20 i do domu. — Kończę II. część „Chłopów"

65) 21. IV. 05 W. Piątek
Elektrisches Lichtbad. Na Wolfshügel. Koło Schillerhaus w Loschwitz. Po obiedzie do Drezna, aby się pożywić rybą (Sändig), bo

podali nam mięso. W 2 kościołach katol. na Neustadt i Altstadt. Chwilę w prot. Hofkirche (na Postplatz): śpiew żałosnej, ładnej pieśni. Dr. Maleszewski: Po kolacyi do Drezna raz jeszcze; cudowny widok na wieczorne miasto z Drahtseilbahn.

—

(Rano kiedym chodził po lesie, gdzie tylko trochę sójek i szpaków się ugania, po lesie przeważnie sosnowym, niewyrośniętym i brzydkim, odezwały się naraz dzwony drezdeńskich i okolicznych kościołów protestanckich. Była to jedyna poezya tego niemieckiego w. Piątku.) — W Weisser Hirsch, w Loschwitz, w Dreźnie wszystkie sklepy calutki dzień zamknięte — prócz Kneipp i te są widocznie pełne. Czarno ubrani panowie

z czarnemi książkami o złoconych brzegach idą do zborów, urzędowo, spokojnie, towarzysząc małżonkom. Przepisy policyjne co do zamykania sklepów są tak ścisłe, że apteki zamknięto, a kiedym poszedł aż na dworzec, aby dziennik kupić, zastałem kosze i półki puste.

66) 22. IV. 05.

3/4 godziny w galeryi. Rano i wieczór na Eschbachstrasse, skąd w dzień widok aż do gór śnieżnych, pod noc świetlane drogi ulic.

W zool. ogrodzie, karmienie lwów.

(Karl) Berger o Szyllerze

Cały dzień mgły, deszcz i „posłonił był Febus." Wtedy uśmiechają się naraz w blasku poza mgłami dalekie osady o czerwonych

dachach i rozpłomienionych oknach, albo sylweta wsi drezdeńskich odstaje szara od płachty słonecznych chmur białych.)

67) 23.IV.05. Wielkanoc.

Rano w kościele i Albertinum. Po ~~obiedzie~~ i podwieczorku znowu do Drezna. Śnieg, deszcz i grad. (W Residenztheater, na „Verschwender" Raimunda z Girardim w roli służącego. Nie ma to jak te naiwne i niemodne dziś sztuki. Girardi okazuje się znowu wielkim aktorem komicznym i „Gemüths-meister"; w 3. akcie jest wysoce po wiedeńsku poetyczny. Tylko Niemcy a specyalnie wiedeńczycy mają ten humor, który we łzy przejść

może. Jaka była i ta Hedwig Niemann-Raabe, o której śmierci dziś doniosły dzienniki. Jaka ta była „Lorle" („Dorf und Stadt"), Marianne („Geschwister"), Adelheid v. Runeck („Journalisten"), uwiedziona dziewczyna w „Maria Magdalena" Hebbla! Czego się tknęła, zamieniała na poezyą nawet „Goldfische" Kadelburga. Jako Beatrix w „Wiele hałasu o nic" daleko jej było do Modrzejewskiej. >

Przedstawienie „Verschwender"a było zupełnie dobre. Ida Kattner jako pokojówka Róża nie zła, w 3. akcie jako energiczna żona doskonała.

Wyborna Minna Hänsel jako stara wieśniaczka

Przed teatrem klasyczna kolacya à la Lahmann w „Stadt Gotha".

68) 24. IV. 1905

Ranny spacer do Schöne Aussicht (Rochwitz). Schwebebahn. Körnerweg wzdłuż Elby aż do Salope. Do domu. Grad po poranku słonecznym, zimnym ale wesołym.
Po obiedzie p. Montwitt i p. Rymarkiewicz, adwokat z Kalisza. Słońce – na krótko. Berger o Schillerze. Do Drezna z książką Ebego „der deutsche Cicerone". Ma się ona do Burckhardta jak jałowość do genialnego odczucia. – Kolacya stricte w stylu Weisser Hirsch w „Stadt Gotha".
„Der fliegende Holländer"
Daland – Herr Wachter (już w

Drezno otworzyłem tępszego)

Senta – Frau Krull (oczywiście wieczór)
Erik – Hr. v. Bary
Mamka – Frl. Schäfer
Steuermann – Hr. Hildebrandt
Der Holländer – Hr. Perron

69) Czwarty raz obywam się bez święconego czyli jak mówi Stadnicki „narodowo-religijnego objedzenia się." Raz w 1889 r. we Florencyi: pp Pustowscy i Wefcia Platerowa wyjechali byli na święta do Neapolu, zaprosili jednak Dembowicza i mnie na barszcz do nawpół opustoszałego domu, w którym dzieci tylko pozostały. (Nazajutrz święcone w Pizie u Uruskich) W kilka lat potem, w r 1893. przepędziłem święta Wielkanocne w Wiedniu z Mamą i Pią, i z

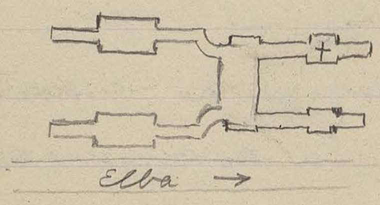
Wiednia pojechałem na ślub 75
Lucia. — Przeszłego roku leżałem
na bronchitę, Niunia wyjecha-
ła do Paryża na ślub Jania.

Rok temu wyjechałem do Włoch
z Krakowa. Była wiosna. Dziś
zimno i ponuro. (25. IV. 05)

70) 25. IV. 05
Na Wolfshügel. Ordynacya. Od
tygodnia straciłem 3'1 kilo. Po
obiedzie do galeryi na 3 kwadran-
se. Sprawunki. Po kolacyi spacer
z p. Rymarkiewiczem. Koncert
w Sanatorium. Skrzypek, który
gra repertoir Barcewicza i ba-
ryton.
P. Rymarkiewicz jest tęgi człowiek
ale nudziarz.

71) 26. IV. 05

Rano Stoice. 1½ godziny w galeryi. Po poł. tramwajem z Löschwitz do Pillnitz. Zwiedzam zamek. L'intérieur d'un bourgeois pas riche. Trochę mebli japońskich, patrzących japońszczyzną, portretów familijnych, głów (studyów hr. Rotari), portretów piękności, obraz L. Richtera (znowu przeprawa przez Elbę).



Pałac w Pillnitz.

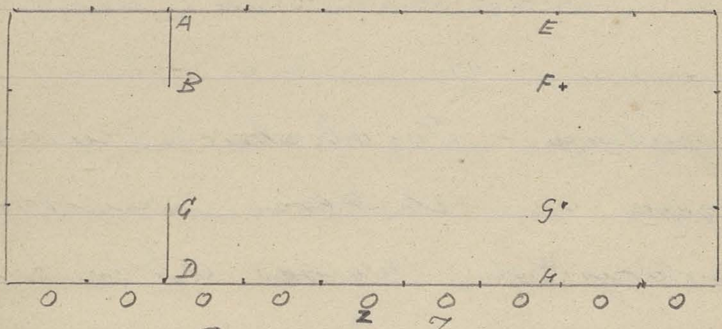
† kaplica

Do Löschwitz statkiem. Deszcz. Na Eschebachstrasse.

72) 27. IV. 05

Rano pochmurno. Do Mathematisch

physikalischer Salon, jedynej pozostałości wewnętrznych dekoracyj w Zwingerze.



Podwórze Zwingeru

o – okno

z – zegar w oknie

Sala podzielona arkadami na ~~[illegible]~~ słupach  , ~~[illegible]~~ podzielona na 3 części. Na linii AB i CD ściana (nowa), EF, FG i GH wolne. Ściany podzielone pilastrami z marmuru popielatego i czerwonawego, dobieranego stosownie, oraz płytkiemi niszami arkadowemi. ~~[illegible]~~

[redacted]. Jest rodzaj
architrawu z fryzem złożonym z me-
top, ujętych w konsole; na tych me-
topach kwiaty, cyfry, orły, feniksy
i t. d.

W galeryi. Po obiedzie czytanie
Bergera o Schillerze. — Luftbad —
Po kolacyi do Weisser Adler z p.
Montwittem i Rymarkiewiczem,
na limonadzie z tym ostatnim w
w Luisenhof, skąd śliczny widok
na wieczorne Drezno.

73) 28. IV. 05

Do Drezna, ale że mi po Sonnen-
bad głowa cięży, tylko w Pa-
lais Cosel, gdzie są odlewy Ro-
din'a, Gardet'a, Bartholomégo, Car-
lès'a, Fremiet'a.

W. „Figaro's Hochzeit" doskona-

te, chwilami znakomicie dane. Jeden uśmiech. Hrabia – b. dobry – Perron. – Hrabina – Fr. Rocke-Heindl, jeszcze ładna, gra wykwintnie. – Figaro – Hr. Neburschka i Zuzanna – Fr. Abendroth śpiewają dobrze ale za ciężcy: on gruby, pospolity Czech, ona otyła żydówka. – Cherubin – Fr. Nast. – Basilio – Hr. Erl (w czerwonym fraku).

74) 29. IV. 05.

Rano w Loschwitz w domu malarza Augusta Edwarda Leonhardi (ur. 1828 – dziś ślepy). Słabe, vieux jeu krajobrazy. W domku, gdzie Schiller pisał „Don Carlosa". W. na „Lohengrinie". On sam (Dr. v. Bary) i Elsa – Fr. Krull b. dobry.

Scheidemantel (Telramund) i Frl. v. Chavanne (Ortrud) stabsi. Wychodzę po 2. akcie: ta kuracya mię męczy.

75) 30. IV. 05

W kościele, w Albertinum. Po obiedzie w W. Hirsch z p. Rymarkiewiczem do Central-Theater na operetkę „Im Reich des Indra": berliński nonsens.

Po kolacyi z p. Montwittem, jego bratem (wileńskim), p. Kierbedziem i p. Rymarkiewiczem do „Weisser Adler", gdzie się godzinkę przypatrujemy tańcom.

76) 1. V. 05.

Albertinum. Zastaję kartę p. Józefa Montwitta, który zaraz wyjechał. –

W. na 1. koncert w Belvedere (Brühlsche Terrasse). Pijane skandynawskie studenty i ich rodaczki przenkadzają wszystkim. Powrót przez Blasewitz i kolejką sznurową. — Święto robotników obchodziło/wiało się tylko przepełnieniem tramwajów i napisami na niektórych podmiejskich piwiarniach: „Heute für's Militär verboten".

77) 2. V. 05.

Dzienniki pełne krwawych wieści z Warszawy.

Ordynacya. Od 18. IV ubyło mi blisko 5 kilo. — Po obiedzie do Drezna i galeryi: Rembrandt.

Koncert w sanatorium: sopran, mandolina i flet, fortepian.

Ranek był słoneczny, wesoły, jasny. Brzozy w pierwszej wiosennej świeżości zielonej. Przypominają mi się w lesie ustępy 1. strofy „Zueignung" Goethego.

78) 3. V. 05.

Różne plany i postanowienia: 9. f. f. f. 9. s. – Rano w galeryi. Krótki zimny Luftbad – W. w Residenztheater na operetce „Bruder Straubinger". Szkoda Girardi'ego na takie błazeństwa. Tam, gdzie może być sobą jest wyborny.

Wśród widzów dawna aktorka z Wallner- i Belle-Alliance-Theater w Berlinie Klara Thiemig, (albo Thimig?), zawsze jeszcze ładna, a chociaż trochę otyła, jeszcze młoda. Na scenie w roli dzikiej

dziewczyny „Oculi” – miło Maryę Martini.

83

79) 4. V. 05.

Rano w galeryi. Po poł. a raczej pod sam wieczór do Drezna na „Romeo i Julia” w Kgl. Schauspielhaus.

Widziałem dotąd sztukę: A) pierwszy raz około r. 1878 w Krakowie; B) kilkakrotnie w Berlinie, w Deutsches Theater około roku 1884–6; C) w Wiedniu w 1889 w Burgtheater; D) obecnie.

Stary Kapulet: A) ?; B) Nollet; C) doskonale Baumeister; D) Winds, w scenach zmuszania Julii – pajacowato (To on grał Cezara d. 16. IV.)

Julia: A) Siennicka, matka;

B) Anna Jürgens (dziś Fr. v. Hochenburger) śliczna i drewniana; C) Frl. Kola „z nosem kończatym"; D) Frl. Poltz już nie b. młoda, ładna, najlepsza w scenie zażywania usypiającego płynu.

Romeo: A) Ładnowski; B) genialny, młodziutki Kainz; C) deklamacyjny Devrient jr; D) Zu Wierth, który od Kainza przejął głównie połykanie syllab, ładny chłopak bez w. temperamentu.

Mercutio: A) Lucyan Kościelecki; B) Siegwart Friedmann; C) Hartmann; D) ~~[illegible]~~ Stahl bez lekkości, humoru i wdzięku; najlepsza scena śmierci.

Padre Lorenzo: A) Szymański; B) Aug. Förster; C) Lewinsky; D) Müller, najlepszy z całego przed-

stawienia.

Piotr: A) Wojdatowicz; B) Engels ?; C) ? D) Gunz

Mamka: A) Wojnowska; B) Fr. Luise v. Pöllnitz; C) Schönfeld ?; D) Fr. Bleibtreu, dobra w gadatliwości; kładzie specyalny akcent na fakt, jak można głupotą i dobrocią serca dokuczyć np. niespokojnej lub zbolałej Julii.

Co dziwniejsza – to niedostatek dekoracyj. Cudowne były w Wiedniu widoki Werony np. placyk przy Arche dei Scaligeri. Tu mamy przed sobą gospodarkę w rodzaju p. Lucyny Kotarbińskiej. Pierwsza rozmowa matki z Julią o Parysie odbywa się w sali „deutsche Renaissance"; Werona ma niebotyczne wieże bez żadnego charakteru i kościoły w gotyku angielskim. Kostyumy wierne.

80) 5. VI 1905.

Dżdżysto, pochmurno. Skończyłem przed kilku dniami K. Bergera tom I i jedyny dotąd o Schillerze, zaczynam dziś E. Kühnemanna nową książkę o tymże. – Wieczorem po kolacyi do Drezna do café-chantant „Victoria-Salon": cóż, kiedy w nim tylko horda wygolonych małp rodzaju męskiego, varietas saxonica.

Dziwne wielkie miasto z tego Drezna. Ulice bez ekwipaży, teatra bez kokot i tingle bez kobiet. – A w dodatku niemasz fałszywszego przysłowia jak: „In Sachsen schöne Mädchen wachsen". – Wśród 120 pokojówek, kelnerek i pomywaczek, które Lahmann zatrudnia, jest kilka ładnych dziewczyn, choć popo-

litych. W Dreźnie nie zdarzyło mi się obejrzeć za kobietą.

87) 6 V. 05

Śliczna pogoda, ciepło, las ożył, cały jasny od brzóz pośród smutnych sosen. Rano w Dreźnie, sprawunki. Po obiedzie statkiem do Pirna. Pośród zielonych wzgórz, kwitnących biało sadów, z za których patrzą radosne domki, wpadam znowu, jak za młodych lat, w zupełne zapomnienie o wszystkiem, i jedyną formę uczucia na świecie, w życie niezosobiste i bezwiedne. Ledwo mam czas przelecić do ~~[illegible]~~ dworca kolei. Z wagonu widzę dolinę Elby i ohydny kościół w Strehlen, ultra „modern".

W. „Tannhäuser". Od roli tytułowej aż do ~~[illegible]~~ pastuszka o ile wszystko staw-

rze niż we Wiedniu!

Landgraf – Hr. Kiess (w zastępstwie)
Tannhäuser – Hr. v. Bary
Wolfram – Hr. Perron
Venus – Fr. Burk. Berger
Pastuszek – Frl. v. d. Osten
Elisabeth – Frl. Kessler (als Debut)

Ta ostatnia ma głos nie b. miły, ale w grze jakby tradycye Malten. Po 2. akcie wychodzę.

82) 7. V. 05

Rano, na widok słońca, błysła mi myśl pojechać do Saskiej Szwajcaryi. Statkiem parowym z Loschwitz do Schandau. Od Pirna zaczyna się odmienny krajobraz. Prostopadłe ściany kamieniołomów, piaskowiec rudawy, żelazisty, żółto-

czerwony. Powyżej las sosnowy, po-
niżej przestrzeń zielona i domki
blisko wody, wśród kwitnących sa-
dów. Wiśnie, grusze, po części już
i jabłka; miejscami czeremchy stoją
w bieli; wzdłuż wiśnie jakby ptaki śnie-
gu aż nad Elbę. Bastei – skała-
karlica. Potem lasy na wzgórzach.
Młode brzozy, widziane pod światło,
srebrzą się jakoś i złocą, mają ton
srebrnego, pozłacanego naczynia, na
którem się złoto przeciera. Po stronie
przeciwnej świecą brzozki zielenią
zimną wobec buków, podobnych
do zwycięskich proporców, zatkniętych
w płowo-czarnem polu świerków. Kö-
nigstein: forteca uwieńczona we
na skale ale w skale, obronna
raczej ~~[illegible]~~ z natury niż pracy bu-
downiczych. Na pr. brzegu Elby

Lilienstein, widny z daleka, od Pirno, w pewne dni i z Loschwitz, charakterystyczny wybryk saskiej przyrody. Potem równina. Krępe, krótkie rybitwy o czarnych główkach, białych tułowiach, dużych skrzydłach popielatych, ciemno podbitych. Trochę „berlinek" żaglowych. Schandau a za miasteczkiem i kościołem z 1645 r., dziwaczne szare zęby skał - tout un zatelier.) Obiad w hotelu Sendig'a. Po miasteczku. Koleją do Drezna. W Central-Theater na operetce „Die lustigen Niebelungen", granej przez trupę Carl-Theater. Libretto a raczej pomysły do libretta zbyt błahe i luźne. Muzyka Oskara Straussa, który sam dyryguje, nie pozbawiona werwy i smaku. Cieka

się (wciąż) parodyi Wagnera, ale kompozytor nie śmie go nawet musnąć. Przedstawienie b. dobre. Stary Blosel, jako Hagen, nie na roli.

Już w Schandau był upał. Potem w Dreźnie chwyta deszcz.

83) 8. V. 05

Sprawunki w Dreźnie. Pakowanie w Weisser Hirsch. — Z powodu wili do setnej rocznicy śmierci Schiller'a niema koncertu w Belvedère: orkiestra bierze udział w jednej z licznych uroczystości ku czci poety.

Jutro opuszczam Sanatorium. Bez żalu.

84) 9. V. 05.

Rano kuracye, kończenie spraw, pakowanie. Obiad o 11½, o 1-ej

do Drezna, Hotel Continental. Dziwna rzecz, jak mi się to miasto odrazu staje swojskiem i miłem, skoro w niem mieszkam, a nie tylko wpadam do niego między kąpielą a obiadem, między masażem a „Luftbadem". W pałacu Grosser Garten zbiory Tow. Starożytniczego, bogate zwłaszcza w dzieła snycerskie, tryptyki XV i XVI stulecia

W. w „Schauspielhaus", przedstawienie ku czci Schillera. Nie widziałem w życiu podobnej teatralnej sali: same panienki. Łuna bije od tylu białych bluzek, białych wstążek, młodych twarzy, jasnych włosów. Tu i owdzie czarny surdut starszego mężczyzny lub szare ubranie chłopca, miejska-

mi ciemna suknia ~~[illegible]~~ kobiety o siwych włosach i zazwyczaj. okrągłych okularach. Trzy czerwone kołnierze lejtnantów. Loże dworskie puste. Młodzieży męskiej we maz na lekarstwo. Jednem słowem Schiller jest dziś poetą pensyonarek i starych panien [zgadzam się]

Po marszu żałobnym z „Eroica" – „Demetrius", starannie wystawiony, dość dobrze grany. Zygmunt III z siwą brodą (ale tekst mówi o „Greis"). Kostiumy nie rażące, chociaż Maryna nie jest pozbawioną huzarskiej „attyli." Wieckie'go (Demetrius) i ~~[illegible]~~ panny Politz (Marina) nie poznałem, oboje zresztą mierni. Blankenstein, główny kochanek tutejszej sceny.

gra Sapiehę, Winds (Cezar, stary Capulet) – Zygmunta III, Wierth (Romeo) – rybaka. Tylko jedna kreacya artystyczna, ale zato wysoka: Marfa panny Ulrich. W czem ja tę kobietę już widziałem?

~~[illegible]~~ Kiedy zasłona spadła po 2. akcie, jakieś dziewczątko, siedzące za mną, zapytało koleżanki: „und ist er (Demetrius-Wiecke) König geworden?"

Nastąpiło „Das Lied von der Glocke", udramatyzowane, ilustrowane żywymi obrazami i przerywane niepotrzebną muzyką. Deklamacya rozdzielona między dwie osoby: Der Meister – Hr. Müller (Padre Lorenzo), die Meisterin – Frl. Ulrich.

Potem ruda baba, z nosem „en pied de marmite", Frau Salbach, jako Muza, uważa za stosowne wnieść fatalny patos do Goethego „Epilog zu Schiller's Glocke"

Szyller, dzięki Müllerowi i p. Ulrich przeszedł bez emfazy, musiała ją jakaś Niemka wprowadzić do wiersza — Goethego! Ci Niemcy nie wiedzą co mają w Goethem, a czego im tak często brak w życiu — prostotę.

Czytam dużo o Schillerze, trochę Schiller'a i zdarza mi się o nim myśleć. — Mein Mensch ist es nicht, oder besser gesagt — nicht mein Dichter. U Goethego mam zawsze bezpośredniość życia — nawet w „Ifigenii", u Schiller'a zawsze skok w

świat etycznych i metafizycznych pojęć, skok, do którego życie jest trampoliną. Kiedy Goethe spotyka na leśnej ścieżce znużonego ptaka, który już wzlecieć nie może, bierze go do ręki, ogrzewa w dłoniach, czuje w nim bicie serca i, szanując to żywe życie, które wieczna, może nieświadoma mądrość przyrody stworzyła, usadza ptaka cicho, ostrożnie wśród liści, na gałęzi. Schiller zaś mówi mu: „bracie, jesteś, jak ja, skrzydlaty, leć, bracie, w górę leć!" I podrzuca ptaszę ku niebu, chociażby miało spaść i rozbić sobie główkę.

Doznaję ciągle wrażenia, że Schiller, szlachetny, nieszczęśliwy, walczący, gnębiony a nie zgorzkniały, Schiller, który od liberalnych porywów przeszedł tak mądrze — nie bez

wpływu Goethego — do społeczno-politycznego jasnego rozumu, że jednem słowem Schiller jest jako człowiek o wiele ciekawszy od Schiller'a — poety.

85) Z Wechselburga.
Lehrer (Cantor) Joost
Rentamtmann k Tirpitz
Wirth im Hotel zum Sächsischen ~~Hof~~
Hof: B. Röthing. —

86) 10. V. 05.
O 10½ do Meissen, gdzie staję o 11½. Śniadanie w oberży „zum blauen Stern". Zwiedzam naprzód zamek, myśląc chwilami o węższym, ale bardziej ponurym Malborgu. Położenie tu daleko piękniejsze.
Potem wracam do znanej mi

już katedry. Obok obrazu Cranacha uderza mię w w. ołtarzu inny, jakby niderlandzki. Rzeźby w prezbiteryum przypominają żywo naumburskie.

Schodzę nad Elbę z terasy i ganków katedry. Powrót do Drezna o 4-ej. Po obiedzie o 6-ej do Chemnitz, gdzie o 7½ staję. Drogi i zły hotel „Burg Wettin". Po mieście ciemnem. W oknach papierni i sklepów więcej fotografij Bismarcka jak Schillera.

87) 11. V. 05

Wstaję o 5. i o 6-ej drobną „Klingelbahn" do Wechselburga nad brzegiem rzeczułki górskiej, miejscami pełnej złomów kamiennych, tu i owdzie zabrudzo-

nej ~~w~~ fabrycznymi zlewami.
Pierwsza kukułka. Na częstych i długich przystankach słychać gwałtowny świegot ptactwa i całą ciszę zielonych łąk i drzew kwitnących.

O 7½ staję w Wechselburg, wsi porządnie zabudowanej. Odkąd właściciel pałacu, hr. von Schönburg-Forderglauchau, przeszedł na katolicyzm, kościół zamkowy powrócono katolikom i mała ich kolonia osiadła tu, w zupełnie protestanckim kraju. Nie kochają Sasów i innowierców. Zarząd pałacu, czy sam hrabia patrzy niechętnie na turystów, w których wietrzy heretyków. Chciano mię wygnać z podwórca, przy którym kościół stoi, piękny, kamienny, ~~[illegible]~~

na głównej absydzie jednak tynkowany. Nie pomogło oświadczenie, że jestem nauczycielem hist. sztuki; nie pozwolono mi zrazu nic rysować, dopiero wieść, że jestem Katolik i Polak podziałała korzystnie. Nauczyciel katol. szkółki (20 dzieci) i zarządca dóbr wzięli mię w opiekę a w końcu nawet właściciel oberży („Sächsischer Hof") zaczął mi pokazywać swoje ryciny, zbroje i obrazy.

O 1. jadę do Chemnitz, gdzie zatrzymuję się półgodziny i dalej do Freiberg. Staję tam o 4-ej i siedzę do 7-ej. Aby ochronić „Goldene Pforte" wybudowano oszklony przedsionek w okropnym, bezmyślnym „modern

style", krzyczącym wobec starego kościoła. Oglądam starannie płyty grobowe, lepiej zachowane jak w Meissen.

Do Drezna o 7. Staję tam o 7 3/4.

88) 12. V. 1905

Rano Galerya i chwila w Albertinum. Po obiedzie Galerya. O 5 do Wrocławia. Hotel „Kaiserhof". Kolacya u Hansen'a.

89) 13. V. 1905

Ratusz. Elisabethkirche. Księgarnie i antykwarnie. Obiad u Hansen'a. O 2 1/4 do Krakowa, gdzie zastaję Mamę i Pię, wracające z Rzymu.

14. V. 1905. Obchód Schillera w auli Uniwersytetu.

90) Annibale Carracci w Dreźnie.

N° 302. Pietà. Chr. podparty przez 2 aniołów. Staranny akt, ręce słabe, bez życia.

N° 303. Wniebowzięcie. Górna grupa lepsza, ton szczerszy. Dotem charakterystyczne architektury, gestykulacye żywe, ręce nie złe U św. Piotra pewne zadarcie głowy, ulubione w tej epoce, zadarcie głowy, którą widać wówczas w skróceniu, odsłaniające szyję [występuje to już wcześniej np. u Correggia, tego przedwczesnego dekadenta. W Dreźnie można go znienawidzieć! – Widać to na Madonnie ze św. Jerzym (N° 153), poczęści na „Nocy" (N° 152), wyraz-

nie na Mad. ze św. Sebastyanem (N° 151) a zwłaszcza na Mad. ze św. Franciszkiem (N° 150)]

N° 303. Św. Roch rozdaje jałmużny. Ogromne, ciemne, częścią płowe płótno. Na 1. planie rodzajowa scena, liczenie pieniędzy. Piersi kobiece wystające ze stanika. Czerwona postać siłacza przywożącego chorego na taczkach. – Najszlachetniejsza kobieta, schodząca po schodach na środku, z dzieckiem na ręku.

N° 304. Madonna na tronie, z Dzieciątkiem, którego nóżkę św. Franc. całuje. Św. Mateusz z Aniołem i św. Jan Chrzciciel. – Całość ceremonialna, tony pastelowe, trzy rodzaje czerwonej

barwy: zasłona tronu wiśniowa, suknia Madonny - szkarłatna, płaszcz św. Jana - pośredni m. tymi dwoma tonami. Św. Mateusz cały żółty i popielato - fioletowy. Aniołek z Correggia.

№ 306. Wzlatujący genius sławy. Młode dziecko, z zacięciem. Karnacya nieco ceglasta, płaszcz wiśniowy. Ręce nie dobre.

№ 307 Madonna z jaskółką. Duże, kolosalne nawet kształty, całość bez naiwności i przejęcia. Na czerwonym rękawie Madonny, światła srebrne, znane światła manierystów.

№ 308. Portret lutnisty. Twarz

nie zupełnie symetryczna. Broda po holendersku. Włosy dość drobno traktowane

N° 309. Głowa Chrystusa w 3/4. Oryginalny typ potężnego w kontaktach Zbawiciela o oczach łagodnych.

(Notatki z 22. IV. 1905)

91) Guido Reni w Dreźnie.

N° 322. Chr. wracający z otchłani ukazuje się Matce. W tem wszystkiem św. Karol Boromeusz. Cały pomysł dziwaczny (może ilustracyjno-literacki ?). – Chrystus bez typu, Ewa ciężka, niepiękna, Madonna z owąż oryją XVII w. (por § 90)

N° 324 Venus leżąca na łóżku i biorąca strzałę od Amora. – Ręce nie są najlepsze, ale wszędzie widoczne staranie o plastykę. Pędzel idzie za kształtem, jak u rytownika. Por. szczęśliwie wydobytą okrągłość piersi i goleni Wenery. Jest w tem pewna śmiałość, wielka pewność siebie i siła. Jest i pewna chęć monumentalności. Różnica m. białością ciała a ~~[illegible]~~ pościeli.

Szyja Wenery w stylu XVII. stulecia. Por. str. 102.

N° 325. Ninus i Semiramis. Siedzą pod kotarą fioletowo-spłowiałej barwy. Ona cała jest zielonawa: w karnacyi, w staniku zielonym, w refleksach żółtej sukni. On ma szatę ceglasto-czerwoną, niebieski

płaszcz, o silnie występującej różowej podszewce. Całość kolorowa a b. zimna w tonie, przykra.

№ 326. Madonna adorująca Dzieciątko, stojąca, w pół-figurze. Karnacya Dziecka zielonawa. Tylko nos, policzki i palce czerwone.

№ 327. Bachus-dziecko. Pije i równocześnie płyn ze siebie oddaje. Karnacya skłania się ku barwie ceglastej. – Znowu ta szyja: str. 102.

(Notatki 25. IV. 1905)

92) Guido Reni. Trzy „Ecce Homo," w Dreźnie.

№ 323. Bolesna głowa w owalu. Najlepsza, bez aureoli. Owo przechylenie szyi.

N° 329. Aureola. Popiersie. Płaszcz popielaty. Bez wyrazu.

N° 330. Zbyt słodki, w kolorze blady i zielonawy; płaszcz srebrno-różowy. Zła szyja; por. str. 102.

(Notatki 25. IV. 1905)

93) Domenichino w Dreźnie

N° 351. Caritas.

Ciało kobiety, plastyczne, wyborne w rysunku jest całe śniade, aż do brodawek piersi. Dzieci rudawo-brązowe. Ciało niewiasty widoczne i pod suknią, obnażona ręka dobrze modelowana. Oczy żywe. Góry w głębi doskonałe.

Rzecz pierwszorzędna.

(Notatka 25. IV. 1905)

94) Albani w Dreźnie.

N: 337. ~~amorki~~ tańczące. W głębi porwanie Prozerpiny. Ciała amorków albo dziwnie obserwowane albo, co prawdopodobniejsza silnie przemalowane. Niema w tych putti rzeczywistego wdzięku ani świeżości ~~O~~odrodzenia ani wyszukanego zmysłowego (uśmiechu francuskich mistrzów XVIII. stulecia. Ręce Amorków są stosunkowo tępowe, nogi wątpliwe. Krajobraz bez sentymentu. Czy to zwykła góra czy Wulkan ?

N: 338 i 339. Diana i Akteon. Pierwszy obraz lepszy i mniej zniszczony, drugi silnie przemalowany.

N: 340 Galatea na muszli. Figura

w całej naturalnej wielkości. Ręce jéj słabe, ciało lepsze. To samo u amorków, nogi ich ogólnie, na chybi-trafi. Delfiny jak ze spiżu.

N: 341. Wenus, wulkan, pełno strzelających, kujących groty, robiących łuki amorków. Obrysowane pędzelkiem umoczonym w karminie, czerwone karnacye. Drzewa - jeżeli przyjmiemy konwencyonalność epoki za zasadę - dość dobre.

N: 342 Wygnanie z Raju oraz
N: 343 Stworzenie Ewy - obydwa konwencyonalne, utartą drogą, i słabe.

(Notatki 25. IV. 1905)

95) Daty

9. VI. o godzinie 2½ do Wrocławia

10. VI. w Turwi

11. VI Zielone Świątki

12. VI. „ „ Do Szołdr

13. VI. Wieczorem do Krakowa.

96) Guercino w Dreźnie

N:° 356 Ekstaza św. Franciszka. Wygląda, jakgdyby się opędzał od much. Ręce tego samego ziemistego koloru, co habit. Anioł grający na skrzypcach tęposzy, dobry w ruchu. Błękit nieba silny, ciepły: por. N:° 366. Zamek w peizażowem tle jak N:° 363.

N:° 357 – 360. Czterej ewangeliści.

357. Mateusz, pisze starannie w księdze, którą anioł podtrzymuje. Cała karnacya szaro-brązowa. W l. ręku kałamarz.

358. Marek temperuje pióro i myśli o tem, co pisać będzie

359. Łukasz, zadumany przed płótnem. W l. ręku paleta. Wół jako herb, rzeźbiony.

360. Jan. Zaczytany. Pr. ręka na orle oparta, l. na księdze. Jak gdyby rozmyślał nad początkowem zdaniem swojej Ewangelii. „Am Anfang war die That"

—

N° 361 Kefalos rozpaczający po zabiciu Prokris o ogromnych pier.

niach. Udany ból i owa zmanierowana szyja. Prokris ma płowo-fioletową spódnicę i płowo-brązowy stanik.

N° 362. Semiramis. Czesze ją służąca z ową zmanierowaną szyją. Szczegóły szeroko: grzebień, frędzla fotelu, perły, włosy. Ręce pobieżnie i słabo.

N° 363 Diana z chartem Ręce tępsze.

N° 364 i 366. Venus nad trupem Adonisa. 364 o wiele tępsze, ociężalniejsze, wyraźniejsze w ruchu. Na 366 niebo błękitne, szafirowe.

N° 365. Urodziny Adonisa (z drze-

wa myrry). Najmilsza z mitologij Guercina.

№ 367. Scena z „Pastor fido". Dorinda zraniona, najlepsza w wyrazie i karnacyi.

№ 368. Lot z córkami. Żadny typ blondynki. Ręce nie złe

№ 369 „La Pittura e il Disegno" Ręce męskie nie złe, prawa ręka kobiety wątpliwa.

—

Guercina można jednym wyrazem scharakteryzować: obojętny.

(Notatki 25. IV. 1905)

97) Giuseppe Maria Crespi
№ 392 – 398. Siedem sakramentów

B. szeroko. W brązowym sosie.
Kapłańskie szaty, alby plisowane, wetwistości, aksamit. Tyle.

(26. IV. 1905)

98) Sassoferrato w Dreźnie.

N° 431. Madonna ze śpiącem dzieckiem. W kolorze blade. Ręce nie najgorsze, chociaż układ palców sztuczny.

N° 432. Mleczne barwy.

(27. IV. 1905)

99) Carlo Maratti

N° 436. „Noc" Correggia zbanalizowana. Światło od Dzieciątka. Różowe palce Madonny, palce bez kości i konsystencyi. Różowe nóżki i twarz Dzieciątka.

Madonna dekoltowana.

№ 438 Madonna z Dzieciątkiem i Giovanino. Pewne „sfumato". Sztuczny układ l. r. Madonny. Na kolor (27. IV. 05)

100) Jan Livens w Dreźnie.
№ 1581. Wojskowy.
Ów ryngraf Rembrandtowski. Tło „wentre". Całość skłonna do brązowych tonów. Szeroko i dość tłusto.

№ 1582 Starzec.
Dość szeroko i dość tłusto. Ton skłania się do zieloności.
(27. IV. 05)

101) Jacob Andriaensz Backer w Dreźnie
№ 1583 Starzec. Karnacya brązowo-czerwona. Łańcuch na czapce lekko

wypukły.

№ 1584. Ito „wentre" Kobieta z podbródkiem, karnacya czerwono, szeroko a starannie. Stanik i płaszcz brązowo, „frotté". Kąt ust, światło w źrenicy, łańcuch na szyi lekko wypukły.

№ 1585 Łysy starzec. Dobra, ciepła karnacya.

№ 1586. Młodzieniec, czerwono ubrany. Dobre, szeroko. Materya (aksamit ?) wyborna.

№ 1587. Młodzieniec. Szeroko, ale w karnacyi rudawe.

(27. IV. 05)

102) Salomon Koninck w Dreźnie.

№ 1589 Pustelnik

Kamień, książka, habit nawet karnacya szarożółtawa. Twarz trochę

żółciejsza, bardziej pargaminowa.
Pr. ręka trzymająca książkę nie
dobrze narysowana, ale żywa. Krę-
te włosy w brodzie później, osobno
dodane. — Zachód słońca.

No 1589 A/ Astronom
Zielonawe i szare. Bez wyrazu.

No 1589 B Tu dopiero życie. Sta-
rzec ze złotym łańcuchem na
czapce. B. gładko, broda lekka;
puszysta; oczy patrzą się dosko-
nale. Karnacya blado-złotawa.

—

Nie należy zbyt lekceważyć
Sal. Koniucka. Ten pustelnik
(No 1589) zostaje w pamięci
każdego gościa drezdeńskiej ga-
leryi

103) Barend Fabritius w Dreźnie
N:o 1591. Kobieta przy toalecie.
Sympatyczny malarz. Ciemny, prze-
zroczysty cień na ciele. Szata czerwo-
na pałąca się, tu ciemnoamarantowa
szata. B. gładko nawet perły.

N:o 1568 I ten obraz przypisywany
Rembrandtowi uchodzi również za
B. Fabritius. Jest w każdym razie
gorszy od powyższego

104) Jan Asselijn w Dreźnie.
N:o 1593. Scena pasterska pod
ruinami. Silnie italienizująca.
Dobre światło i niebo

Ci italienizujący Holendrzy ro-
zumieją przejrzystość włoskiego po-
wietrza i szerokość krajobrazu.

Por. berlińskí „bród" Karela Du-
jardin.

.

N: 1592. Przed bramą klasztorną.
Na 1. rzut oka robi wrażenie sta-
bego Adryana v. de Velde. Czerwo-
na plama raty. Światło mnoka
rękaw kobiety po środku kompo-
zycyi.

105) Bartholomäus van der Helst
w Dreźnie.

N: 1595. Portret burmistrzowej
Andries Bicker.
Szeroko, z pełną samowiedzy, i
opanowaniem środków. Nic oderwa-
nego od świata jak u Rembrandta.
Koronki szeroko a starannie. Twarz

krągła, rumiana, oczy żywe, proste mądre, usta czerwone. Ręce nie mistrzowskie ale dobre.

N° 1596. Kobieta wyglądająca z za zielonej kotary. Jakby stręczycielka. Gładko

N° 1597 Popiersie młodzieńca. Jakoś mi za brązowe.

106) Jacob van Loo
Paris i Oenone N° 1599. Dobre blade ciało, zupełnie dobrze modelowane. Liście drzew szeroko

107) Govert Flinck
N° 1600 Typ. zbliżony do Jordaensa, charakterem nie twarzą.

tło żółto-szarawe.

№ 1601. Starszy mężczyzna na tle szarem. Spokojniejsze, jakby dawniejsze.

№ 1602. Dawid wręcza list Uryaszowi. Bez żadnej psychologicznej treści. Chyba u pisarza, który pióro do warg przykłada. Ogółem dość ciemne. Znaczenie położone na żółty, czerwono bramowany płaszcz pisarza-kancellisty.

108) Ferd. Bol w Dreźnie.

№ 1603. Spoczynek w drodze do Egiptu. Całość w jednym brązowawym tonie. Przybierają go amarantowy rękaw Madonny, rudo-czerwonawy (lie de vin) płaszcz Józefa i powijaki Dziecka.

W górze niebo o szarawych, gradowych chmurach. Obraz uwięczenia ludzkiego. Dzieciątko śpi, matka się zdrzemnęła.

Por. włoskie pojęcia np.. Carla Saraceni

1604 Sen Jakóba.

Ma suknię czekoladową, płaszcz czerwony. Aniołek podnosi mu brzeg kapelusza. Ogromnie długi biały anioł ukazuje się. Przy śpiącym kufel.

N° 1605 Jakób przed Faraonem.

Faraon ubrany w szatę żółtawą w kwiaty i w gronostaj

Józef ubrany biało, w żółtawym turbanie

Jakób ma suknię czerwoną.

ogólny ton obrazu oliwkowy, złotawy.
Tło po l. ciemno, po pr. jasno zielonawo-złote.

N:o 1606 Portret własny?
Cień na czoło i oczy. Jakgdyby Rembrandtowski efekt, jaśniejszy.
Suknia skórzana? Popielato-żółtawa z czerwonem.
Żywo się patrzy.

109) P. Potter w Dreźnie.
B. dobrze reprezentowany.
Na N:o 1630 wyborne powietrze, gaj w głębi za łąką.
Na N:o 1329 sylweta wozu i błękitna dal z wieżą.
I N:o 1631 kopja „ten Bosch" w Hadze, mimo grynszpanowego tonu dobra.

Bibliografia:

1) Erich Haenel: Spätgothik u. Renaissance. Paul Neff 1899.

2) C. Schuchhardt: Schliemanns Ausgrabungen. Brockhaus, 1891.

3) Egon Hessling: Alt-Paris. I Bd. Romanisch-gothische Periode. 3 Lief à 20 Mk. Berlin, Bruno Hessling

4) J. B. Rietstap: Armorial Général. Gouda. G. B. van Goor Zonen 1884.

Koszta kuracyi i podróży do Weisser Hirsch

	Mk	Pf
Bilet II klas. Kraków – Wrocław i napowrót	28	90
II/ Wrocław – Drezno i napowrót	25	40
Bagaż Kraków – Drezno	2	50
Fiakier do W. Hirsch	6	
Curtaxe	6	50
Mieszkanie. 3 tygodnie à 25 Mk	75	
Kuracya i pożywienie w Sanatorium za 22 dni (liczy się 21)	189	
Pierwsza ordynacya	10	
Książka dr. Lahmanna	2	50
Prześcieradło, pantofle, nuotka, sandały, gacie	12	50
Pranie	7	80
Napiwki	30	
Powóz do Drezna	6	
Bagaż Drezno – Kraków	3	40
	405	50

Napiwki:

2 Bademeistrów	6
3 Badediener'ów	7
2 kelnerki	6
Masseur	5
Portyer	3
Hausdiener	2
Garderoba	1
	30

Nie dałem tym razem nic lekarzowi, któremu niektóry dają ½ Markę dziennie.
Dzień wypada więc na 14 do 15 Mk. czyli mało co taniej od Kaltenleutgeben.

Drezno	7/20	
Chemnitz	9/00	
"	10/15	
Wechselburg	11/33	
"	~~1~~/07	5/10
Chemnitz	2/32	6/30
"	3/17	8/~~07~~
Freiberg	4/07	
"	7/01	
Drezno	7/45	10/37

Drezno	3/00	—	6/00	
Freib.	4/20			
"	5/56			
Chemnitz	7/44		7/44	
Chemn.	10/15	—	3/00	6/02
Wechsbg	11/33	—	4/17	7/33
"	1/07	—	5/10	
Chemn.	2/32		6/30	
"	3/17		8/08	
Drezno	4/50		10/37	

II Kl. Dr. – Chemnitz & ret. 7·20, Ch. – Wechslb. & ret. 2·50

III " " 4·80, " " 1·70

~~Drezno~~	2/37	Meissen	5/59
Meissen	3/15	Drezno	6/35

Adresy

A) W Dreźnie Neugasse, 15 są czyste pokoiki po 0'50 do 1'25 Mk na dobę (według Bojczuka). – P.S. za 0'50 Mk wspólna sypialnia. Pokoik osobno 1 Mk.

—

B) Königl. Sächs. Hofbuchhandlung H. Burdach. Dresden-A. 32, Schloss-Strasse, 32.

C) Cohne & Northmann, königl. Sächsische Hofgraveure. Dresden-A. Seestrasse, 21.

Bibliografia:
1) Felix Rosen. Die Natur in der Kunst. B. G. Teubner 1903. 12 Mk
2) C. Orsi. Das moderne Italien. B. G. Teubner. 1902. Mk 6·40
3) Karl Brandi: Die Renaissance in Florenz u. Rom. B. G. Teubner II. Aufl. 1903. Mk 6.
4) Paul Kristeller: A. Mantegna. Berlin & Leipzig. 1902.
5) Prill: o kośc. w Wechselburgu (Leipzig, Hugo Lorenz) (1884?)
6) Hasak: Geschichte der deutsch. Bildhauerkunst im XIII. Jahrh. Berlin E. Wasmuth. (100 Mk) (Bau & Regierungsrath Max Hasak. Grunewald b. Berlin)
7) C. A. Sabels: Der Dom in Münster in Westfalen. Münster, 1904, Regenbergsche Buchhdlg.

adresy:

A) Freudenreich & Cynka
Speditions - Geschäft
Posen
Ritterstrasse, 17

—

B) Dr. Lahmanns Nährsalz-Hafer-
Biscuits. Hewel & Veithen.
Köln & Wien.

C) Unterkleidung (Lahmann'sche).
Max Kühl. Berlin S. W, Leip-
zigerstr. 81.

D) Karl Becker in Naumburg
a/S - fotografie Naum-
burga.

E) Hofphotograf Hertel, Fischergas-
se in Freiberg - fotografie Frei-
berga.

Gdańsk:

1) Księgarnia. John & Rosenberg.
Langenmarkt, 37

2) Fotografie. L. Basilius. Vorstädtischer Graben, 58

3) Fotografie. Gross. Ketterhagergasse №. 5. Piękne, duże po 3 Mk.

—

Monachium

1) Karl Schüler. Maximilianstr. №. 2. Buch- & Kunst-handlung.

2) Gebrüder Steppacher. Optyk. Kaufingerstr, 26

3) Władzio Skrzyński, Jägerstrasse 9

4) J. Littauer, Kunsthandlung. Odeonsplatz, 2

Toruń :

1) Księgarnia K. Zabłockiego, Brücken-strasse, 36

2) Pierniki. Gustav Weese, Elisabethstrasse

3) Fotografie. Jacobi, Mauerstrasse, № 52

Malborg. Fotografie. Karl Müller, Langgasse, 31.

II klasa Monachium Wiedeń 29 Mk 40

〃 〃 〃 〃 i napowrót 51 Mk 40

Bibliografia:

1) Graf zu Solms-Laubach. Weizen u. Tulpe u. deren Geschichte 1899.

2) Julius Allgeyer: A. Feuerbach II Aufl. W. Spemann 1904.

3) K. E. Schmidt: Französische Plastik u. Architektur des 19. Jahrh. E. A. Seemann 1904.

4) Marie Herzfeld: Leonardo da Vinci (wyciągi z pism w niem. tłomaczeniu). Leipzig, Eugen Diederichs Leipzig 1904.

5) Anton Hirsch: Die Frau in der bildenden Kunst. (330 ill. i 12 tablic) Stuttgart, Ferdinand Enke. 1905 (18 Mk)

6) Müllerheim: Die Wochenstube in der Kunst.

Rembrandt str 58